

Wyprosiłście ułaskawienie dla zabójcy

Piotr Apostoł wypomina Żydom, jak zachowali się wobec Pana Jezusa: *wydaliście Go i zaparliście się Go przed Piłatem, gdy postanowił Go uwolnić. Zaparliście się Świętego i Sprawiedliwego, a wyprosiłście ułaskawienie dla zabójcy. Zabiliście Dawcę życia.*



Piotr, jakby na chwilę zapomniał, że również jemu się to przydarzyło, że on też zaparł się swego Mistrza. Tym bardziej, że przez trzy lata towarzyszył Mu tak blisko.

I trzeba by zapytać, a komu z nas nigdy się to nie przydarzyło? Nasze życie z Bogiem jest ciągle między miłością i zdradą. Najwięksi święci Kościoła każdy swój grzech, niewierność, przeżywali jak wielką zdradę Pana Jezusa. Czuli się bardzo zawstydzeni przed Jego obliczem. To zaś powodowało, że starali się do Niego czym prędzej powrócić. Rozwój naszej żarliwej miłości do Chrystusa dokonuje się właśnie w ten sposób. Pozostawanie w sytuacji zdrady zbyt długo może doprowadzić do zubożenia, a nawet zatwardzenia serca.

Dlatego też ten sam św. Piotr mówi do Żydów: *Pokutujcie więc i nawróćcie się, aby grzechy wasze zostały zgładzone.* Troska o własne nawrócenie nie może dotyczyć tylko wielkich świętych, ale naszej codzienności, byśmy nie popadli w zubożenie duchowe. Każde nasze szczere wyznanie grzechów jest w istocie kolejnym, szczerym wyznaniem miłości do Pana Jezusa. W ten sposób nasze życie z Chrystusem jest pozostawianiem w miłości Tego, który nas zbawił

[prob.]

Oblicza miłosierdzia

Istnieją dwa oblicza miłosierdzia: boskie i ludzkie. Wynika to wprost ze słów Pana Jezusa: *Bądźcie miłosierni, jak Ojciec wasz jest miłosierny*. Miłosierdzie Pana Boga jest wzorem miłosiernego postępowania



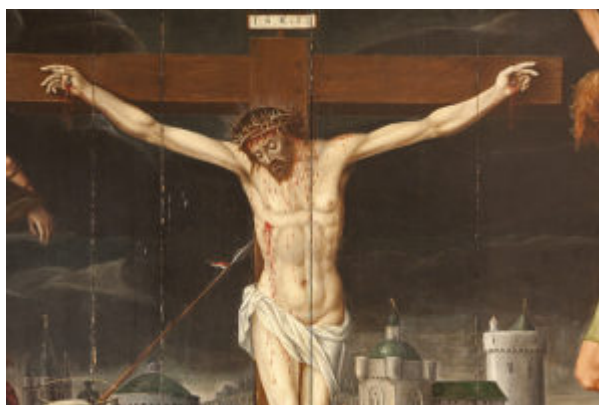
dla nas ludzi. Miłosierdzie człowieka zostało wyrażone w tzw. uczynkach miłosierdzia względem duszy i ciała. Pouczać, radzić, pocieszać, umacniać, jak również przebaczać i krzywdy cierpliwie znosić ? to uczynki miłosierdzia co do duszy. Uczynki miłosierdzia co do ciała polegają zwłaszcza na tym, by głodnych nakarmić, bezdomnym dać dach nad głową, nagich przyodziać, chorych i więźniów nawiedzać, umarłych grzebać.

Nie zazna ludzkość spokoju, dopóki nie zwróci się do źródła miłosierdzia mojego – pisze w swoim Dzienniczku św. Faustyna. Jako ludzie nie jesteśmy w stanie doścignąć tajemnicy i ogromu miłosierdzia, jakie Pan Jezus ofiaruje każdemu człowiekowi. Czyni to w sakramencie pokuty, także wtedy, gdy w Godzinie Miłosierdzia odmawiamy Koronkę (zwykle o g. 15-stej). *Ile razy usłyszysz jak zegar bije trzecią godzinę, zanurzaj się cała w miłosierdziu Moim, uwielbiając i wysławiając je* – pisze św. Faustyna.

Jednak prawdziwą Godziną Miłosierdzia będzie ta, gdy twarzą w twarz staniemy przed obliczem Pana Boga, po śmierci. Wtedy poznamy cały ogrom miłosierdzia Pana Jezusa względem nas, dla naszego wiecznego zbawienia. **[prob.]**

Zważ, o jakie rzeczy Cię oskarżają

Tak po ludzku sądząc można by powiedzieć: *Panie Jezus, i po co Ci to było?* Ziemska droga Pana Jezusa zbliża się do końca. Już nawet wiemy jaki będzie koniec; męka, droga krzyżowa i śmierć na krzyżu. Tu już nic się nie zmieni, nie będzie żadnej korekty, nie będzie żadnego happy endu. To wszystko musi się stać. Aż do powieszenia na krzyżu.



Nie było nikogo, kto by miał odwagę powiedzieć: ludzie, zapomnieliście jak wiele dobrego uczynił wam ten Człowiek. Jak wielu uzdrowił, jak nakarmił tysiące głodnych, jak przywracał wzrok niewidomym, jak nauczał godnego życia. To wszystko poszło w niepamięć.

Pozostało surowe oskarżenie, nic więcej. Faryzeusze oskarżali Jezusa o wiele rzeczy, zwłaszcza o to, że głosił, iż jest Synem Bożym, że On i Bóg Ojciec są jednym: *Ukazałem wam wiele dobrych czynów, które pochodzą od Ojca. Za który z tych czynów chcecie Mnie kamienować? Odpowiedzieli Mu Żydzi: Nie kamienujemy Cię za dobry czyn, ale za bluźnierstwo, za to, że Ty, będąc człowiekiem, uważasz siebie za Boga.*

Pośród nas są ludzie, których największym kalectwem jest codzienne oskarżanie bliźnich. To kalectwo dotyka ich ducha, intelektu, uczuć, wzroku, zachowania. Nie są w stanie dostrzec w bliźnich nic dobrego. Będą ich obrażać, donosić na nich, szkalować prywatnie i publicznie. I nigdy nie będą w stanie

tego się wstydzić. Owszem, ciągle będą szukać współników własnego kalectwa. **[prob.]**

Łaską bowiem jesteście zbawieni

Dzisiejsza liturgia słowa uczy nas o samej istocie całego chrześcijańskiego przesłania, uczy o pierwszeństwie Bożej łaski. To tytułowe zdanie aż dwa razy pojawia się w II czytaniu: *Łaską bowiem jesteście zbawieni*. Pisze te słowa św. Paweł, który na sobie samym doświadczył prawdy i mocy tych słów. Wcześniej prześladowca Chrystusa, zabijał Jego wyznawców, aż do chwili, gdy pod Damaszkiem, oślepiony światłością Jezusa, stał się Jego żarliwym wyznawcą i apostołem.



Łaską bowiem jesteście zbawieni. Ktoś powie, jeśli tak, to po co nasze modlitwy, dobre uczynki, po co te nasze starania, by zasłużyć sobie na niebo, na nagrodę wieczną. Po co te wszystkie wysiłki, by być dobrym, przyzwoitym człowiekiem. Po co to wszystko jeśli jesteśmy zbawieni Bożą łaską? By to krótko wyjaśnić powiedzmy najpierw, że Bożą łaskę można odrzucić. I nie brakuje osób, które to czynią. Po co mi Pan Bóg, po co Kościół, sakramenty święte, po co spowiedź, Komunia święta, modlitwa. Po co wiara w Boga? Wystarczy być dobrym człowiekiem, a ksiądz i tak musi mnie pochować. Rodzina już o

to zadba.

Człowiek, który ceni sobie pierwszeństwo i potrzebę Bożej łaski wie, że warto zмагаć się codziennie o dobro, że potrzebujemy Bożego miłosierdzia, że mimo wszystkich naszych starań i tak *wszystko jest w Bożych rękach.* [prob.]

Niemiały Pan Jezus

Chrystus wypędzający wszystkich ze świątyni, wywracający stoły? Łatwo wyobrazić sobie reakcje, jakie dzisiaj wywołałoby takie zachowanie Pana Jezusa. Skandal! Wyrzuca ze świątyni zamiast przyciągać, zagniewany, taki niemiały dla ludzi. Zamiast budować, burzy, zamiast przyciągać do siebie, odpycha. Lokalne i ogólne gazety rozpisywałyby się na ten temat. Nie wspomnę, że tzw. życzliwi zadbaliby o to, by sprawą zainteresował się miejscowy biskup, i zabrał głos w tej sprawie, przynajmniej ustami swojego sekretarza.



Zastanawiamy się, skąd u Pana Jezusa takie zagniewanie, tak ostra reakcja. Każde dziecko widząc Jego zachowanie mogłoby postawić pytanie: czemu Pan Jezus jest tak niemiały?

Chrystus przyszedł na Ziemię w jednym celu, by objawić chwałę Boga Ojca. Temu poświęci się z największą żarliwością i determinacją. Ostatecznie za to odda swoje życie. Broniąc imienia Bożego broni również godności miejsca zamieszkiwanego przez Boga, czyli świątyni. Broni jej świętości, broni domu Bożego jako domu swego Ojca. Jezus ustawicznie oczyszczał autentyczne życie religijne z wszelkich wypaczeń, tym razem,

w sposób wyjątkowo ostry, piętnuje zbezczeszczenie świątyni. To zbezczeszczenie może mieć różne wymiary: materialny, ideologiczny. Nawet niestosowny ubiór czy zachowanie w kościele może być oznaką nieuszanowania świętego miejsca. Warto przy tej okazji zapytać, czy mamy w sobie tak wyraźne wyczulenie świętości świątyni. **[prob.]**

Rabbi, dobrze, że tu jesteśmy

Chyba nawet najbardziej nieszczęśliwy człowiek miał w swoim życiu jakieś chwile szczęścia, zadowolenia. Ileż to już razy pojawiała nam się w sercu myśl: gdyby już tak zostało, gdyby tylko nie było gorzej.



Myślę, że coś podobnego przeżyli uczniowie na Górze Przemienienia: *Rabbi, dobrze, że tu jesteśmy*. Poczucie pewnego błogostanu, nie tylko z powodu niezwykłego uroku miejsca, jakim jest Góra Tabor, ale przede wszystkim z powodu olśnienia, jakiego doświadczyli patrząc na Pana Jezusa, który przemienił się na ich oczach. Jednak Chrystus nie jest kreatorem ludzkich błogostanów. Próbuje uczniom uświadomić, że ich doświadczenie z Góry Tabor, to tylko pewien etap na drodze do Jerozolimy, na Kalwarię, a potem do domu Boga Ojca.

Jakże często i nam się to zdarza. Chcielibyśmy widzieć nasze życie wyłącznie pod kątem samozadowolenia, życzymy sobie

szczęścia, chwilowy błogostan mylimy ze zbawieniem ostatecznym. Często mówimy: ta chwila mogłaby trwać wiecznie, to doświadczenie mogłoby się nigdy nie kończyć. Jak wiele jest takich chwil, które chcielibyśmy zatrzymać *na wieczność*. Podobne uczucia towarzyszyły uczniom na Górze Tabor: *Dobrze, że tu jesteśmy*. I tak na dobrą sprawę całe dzieło zbawienia mogło zakończyć się w tym pięknym miejscu. Jednak Chrystus tu się nie zatrzymuje. Zabiera uczniów i idzie dalej, w stronę innej Góry. Oby nasz Pan i Zbawiciel dał nam łaskę właściwego rozumienia każdej chwili. **[prob]**

Czas Przymierza

Okres Wielkiego Postu to czas odbudowywania przymierza człowieka z Bogiem. Przymierze można widzieć jako ?most? łączący dwie strony, Boga i człowieka, albo jako ?umowę?,



czy ?układ? między tymi stronami. W sensie chrześcijańskim pojęcia te wydają się być zbyt sztywne, drętwe, zakładające mimo wszystko dystans między Bogiem i człowiekiem. Od chrztu świętego tym żywym mostem łączącym nas z Bogiem Ojcem jest Pan Jezus, nasz Odkupiciel. To On sam jest naszym przymierzem z Bogiem. W czasie chrztu zostaliśmy przyobleczeni w Chrystusa, czego znakiem była symboliczna biała szata. To trochę tak jak kosmonauta, który opuszczając atmosferę ziemską musi założyć specjalny skafander, aby przeżyć w kosmosie, tak człowiek musi przyodziać się w Chrystusa, by żyć i osiągnąć zbawienie wieczne. W czasie każdej Mszy świętej słyszymy słowa: *Bierzcie i pijcie z niego wszyscy: To jest bowiem kielich Krwi mojej nowego i wiecznego przymierza, która za was i za wielu będzie wylana na odpuszczenie grzechów*. Krew Pana Jezusa, przelana za

nas na krzyżu, jest dla nas ocaleniem, chroni nas przed wiecznym potępieniem. Dzięki oczyszczającej mocy tej Krwi doznajemy odpuszczenia grzechów, czyli pojednania z Bogiem w sakramencie pokuty abyśmy mogli wypełniać nasze życiowe powołanie. Kończące się rekolekcje były dla nas czasem odbudowywania naszego przymierza z Bogiem. O. Felicjanowi pięknie dziękujemy za to, że w tym nam pomógł.

[prob]

Stałem się wszystkim dla wszystkich

Święty Paweł stawał wielokrotnie wobec wielkiego dylematu: jak kształtować swoją działalność, aby dla Chrystusa zyskać jak najwięcej wiernych. Miał świadomość ciężącego na nim obowiązku. Sam zresztą mówi: biada mi, gdybym nie głosił Ewangelii. Te słowa wskazują, że było to dla niego coś zupełnie normalnego, coś, co wiązało każdy jego w całość. Ewangelia o zbawieniu dodawała mu sił, aby stawać się podobnym do ludzi, do których wychodził. Zdaję sobie sprawę z tego, że te słowa są konkretnym wskazaniem głównie dla nas, księży, którzy mamy stawać się wszystkim dla wszystkich. Jednak nie podniesiemy tego, jeśli nie będziemy mieli za sobą wsparcia ludzi dobrej woli, naszych parafian, którym staramy się służyć jak możemy. A częstokroć słysząc, że ten ksiądz jest taki, siaki czy owaki. I wtedy zastanawiam się, czy ten człowiek,



który tak na księdza, odmówił w jego intencji chociaż krótką modlitwę. Czy może jest to narzekanie dla samej idei narzekania. Każdy chciałby, żeby ksiądz był super, ale w momencie, kiedy się potyka zostaje wytykany. A przecież to też człowiek, jak każdy inny. Dlatego proszę, módlcie się za nas.

[wikary]

Przyszedeś nas zgubić??

Tak niewiele trzeba, by źle zrozumieć słowa, które padły w dzisiejszej ewangelii: *Przyszedeś nas zgubić*. Czy Chrystus rzeczywiście przyszedł nas zgubić? Trzeba koniecznie zauważyć, że słowa te padają z ust człowieka opętanego przez szatana. I w tym kontekście są prawdziwe, bo Pan Jezus naprawdę jest zwycięzcą (zgubą) piekła i szatana. Chrystus przyszedł zgubić diabła, przyszedł go zniszczyć, pokonać. Ta walka ciągle trwa.



Choć nie brakuje ludzi, którzy uważają, że wiara w Boga nie ma sensu, więcej, że jest szkodliwa dla człowieka. W ich myśleniu słyhać echo słów wykrzyczanych przez człowieka opętanego, który słusznie uznał, że Chrystus jest zgubą diabła.

Wierzimy, wiemy, że Pan Jezus *przyszedł szukać i zbawić to, co zginęło*. Chrystus jest naszym jedynym ratunkiem. Wiara w Niego jest naszą największą życiową korzyścią, w dodatku niczym niezasłużoną. Tak często mówił o tym Benedykt XVI: *Kto*

wpuszcza Chrystusa nie traci nic, absolutnie nic z tego, co czyni życie wolnym, pięknym i wielkim. Chrystus niczego nam nie chce zabrać, wprost przeciwnie, chce uczynić życie lepszym, szlachetniejszym, i to jest możliwe wtedy, gdy zaprosimy Chrystusa do swojego życia, do swojego serca.

To wielki paradoks, że dzisiaj dobrą nowinę słyszymy z ust opętanego, który słusznie krzyczy, że Chrystus jest ostateczną zgubą zła, piekła i szatana. I jest ratunkiem dla tych, którzy Mu uwierzą i otworzą serce dla Jego miłości. **[prob]**

Boża dynamika

W naszych świątyniach wciąż jeszcze patrzymy na Dzieciątko z otwartymi rączkami, skierowanymi w naszą stronę. Tymczasem dzisiejsza ewangelia jest bardzo dynamiczna: pokazuje Pana Jezusa żywego, działającego, nauczającego, powołującego uczniów. Chrystus jakby wyrywa z powszedniego życia tych, którzy mają być Jego rybakami, rybakami ludzi. I co ciekawe, oni się nie ociągają, nie zwlekają. Oni natychmiast, porzuciwszy sieci, porzuciwszy najbliższych? poszli za Nim.

Wszyscy tkwimy w naszej codzienności, jesteśmy do niej uwiązani. Staramy się w niej szukać Bożej woli. Raczej usiłujemy dopasowywać Bożą wolę do naszej, Boże zamiary do naszych.

A Pan Jezus, na różne sposoby, pragnie nas wyrywać z naszego życia, jak swoich uczniów, do pójścia za Sobą. Chce nas wyzwolić z tej misternie tkanej przez nas pajęczyny życiowej, w którą sami wpadamy, jak w pułapkę. Istniejemy naprawdę tylko dlatego, że Chrystus nas ciągle wzywa, nieustannie próbuje nas wyciągnąć z tej ludzkiej rzeczywistości, w którą jesteśmy na różny sposób uwikłani. Wzywa (powołuje) nas do wiary w Siebie, do pójścia za Nim, natychmiast. Każda decyzja, by trochę

dłużej się pomodlić, oderwać się od tzw. mnóstwa spraw, by przeżyć niedzielę prawdziwie jak Dzień Pański, by w każdy piątek nosić w sercu obraz umęczonego oblicza Jezusowego i z Nim współczuć.

Pan Jezus codziennie powołuje nas do pójścia za Sobą, natychmiast. [prob]